PRZEGLĄD POŻARNICZY

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY POŻARNICTWU

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 41. Tel. 84-30. Tel. osob. Redaktora 154-45.
Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 235.

PRENUMERATA: Rocznie (z przesyłką) 15 zł. Półrocznie 8 zł. Kwartalnie 4 zł. 50 gr. Numer pojed. 75 gr.
Ceny ogłoszeń przesyła Administracja na żądanie.

Rok XI. Warszawa, dn. 1 sierpnia 1925 r. Nr. 12

Poprzez półwiecze — ku tężyźnie narodu.

Nadzwyczajny ogólno-państwowy zjazd delegatów straży we Lwowie w dacie złotych godów Małopolskiego Związku Straży Pożarnych.

Lwów!... Dni 4-y i 5-y lipca 1925 roku zostaną niezatarte w pamięci uczestników jubileuszu złotych godów Małopolskiego Związku Straży Pożarnych.

Gród bohaterów przez pół wieku ognis'ował wysiłki społeczeństwa w zakresie doskonalenia obrony przeciwpożarowej b. zaboru austrjackiego, skupiając mężów pracy i idei pożarnictwa, wszczepiając zapał i wiedzę fachową w coraz to liczniejsze ogniwa bezinteresownej walki z pożarami.

Chlubne karty historji Małopolskiego Związku i liczny poczet światłych jego pionierów, którzy twórczą i wszechstronną działalnością doskonalili zespoły strażackie, będą przez długie jeszcze lat dziesiątki promieniowały jak dawniej na pożarnictwo Odrodzonej Polski.

Półwiekowa działalność Małopolskiego Związku, nietylko ściśle fachowa, ale wybitnie społeczna i kulturalna, może być nazwana pracą narodową, dzięki której wyrośli z pokolenia w kajdanach zakutego ci bohaterscy obrońcy grodu i ziem kresowych.

To też posiada Lwów swą świetną historję, tworzącą tradycję, z której widomych pamiątek czerpie każdy polak hart woli, mnóstwo umiłowań i dążeń społecznych, przyczyniających się do wzmożenia tężyzny narodu.

Pamiętne chwile nadzwyczajnego ogólno-państwowego zjazdu delegatów straży we Lwowie, można uznać za jeden z drobnych może, lecz niezwykle ważkich, w dziejach strażactwa przejawów ku pomnożeniu tych pierwiastków.

Choć podstawowem założeniem nadzwyczajnego ogólno-państwowego zjazdu we Lwowie, było uczczenie złotych godów sędziwego już Związku Małopolskiego wśród młodych jeszcze, bo niespełna po lat kika liczących, pozostałych związków strażackich, to jednak złożenie hołdu bohaterskim obrońcom Lwowa stało się równie dominującym momentem tych pamiętnych w dziejach strażactwa polskiego pięknych dni lipcowych. Słusznie więc zupełnie stało się, iż według programu rozpoczęliśmy zjazd pochodem na cmentarz obrońców Lwowa.

Urozmaicony program zjazdu dzięki zabiegom Komitetu Zjazdowego, niezwykle serdeczne przyjęcie, jakiego dowody złożyły władze municypalne przez stały współudział w zjeździe i przyczynienie się do jego uświetnienia, wyprzedzając pod tym względem stolicę, która naszemu ostatniemu ogólno-państwowemu zjazdowi w Warszawie okazała nieporównaną obojętność, liczny współudział w zjeździe delegatów straży i przybycie gości z zagranicy — sprawiły, że zjazd odpowiedział pokładanym w nim nadziejom.

O drogi grodzie bohaterów narodowych! O Lwowie! Pamiętny byłeś w dziejach Polski, chlubne są karty historji Twojej w okresie niewoli narodu i zarania jego niepodległości!

Niezapomniany, pamiętny pozostaniesz i w dziejach strażactwa polskiego!

W dniu 4-ym lipca.

Nad mogiłami obrońców Lwowa.

Już około godziny 10-ej rano wkraczamy na cmentarz Łyczakowski i wspinamy się po jego wzgórkach, aby za chwilę stanąć na jednym z najwyższych, na którego zboczu w uroczem kolisku zieleni roztoczył się przed nami cmentarny, acz niezwykły widok lasu krzyży, u stóp których spoczywają Orły i Orlęta — nieustraszeni obrońcy wschodniej warowni kresowej.

Schodzimy po zboczu i stajemy dokoła mogiły: „Nieznanego Obrońcy Lwowa". Wąskie dróżki na zboczu nie pomieściły przeszło dwutysiącznego hufca strażackiego. Błyszczący w słońcu wąż zwartych hełmów pozostaje na wzgórzu, wciskając się jeszcze licznemi szeregi w dalsze gościńce cmentarne.

Gdy oddziały stanęły, gdy zwarły się w szeregach postacie druhów, gdy w podniosłym nastroju ciszy cmentarnej zamarł niemal oddech w piersiach naszych, a serce każdego, żywiej drgać zaczęło w pełnym pietyzmie dla pamięci bohaterów, ozwał się donośny głos prezesa naszego druha B. Chomicza, który z mocą niezwykłą, z powagą godną tego świętego miejsca wypowiedział te krótkie, a pełne treści i pietyzmu dla poległych słowa:

Bohaterskim obrońcom Lwowa korny hołd składa strażactwo polskie.

Ozwały się dźwięki marsza żałobnego, a z szeregów wystąpiła delegacja

NA CMENTARZU OBROŃCÓW LWOWA.



Podniosłe przemówienie, świadczące o uczuciach przyjaźni czechosłowaków do narodu polskiego, wypowiedział na cmentarzu obrońców Lwowa wieloletni Druh strażactwa polskiego Józef Machaćek (czytaj Machaczek) — redaktor „Przeglądu Strażackiego“ (Hasićske Rozhledy) — organu Czechosłowackiego Związku Straży.

strażactwa i złożyła na mogile „Nieznanego obrońcy Lwowa“ wieniec laurowy.

Spojrzałem na najbliżej stojących druhów.

W oczach wszystkich widniały łzy perliste.

Z pod mosiężnych hełmów kilku druhów stojących naprzeciw toczyły się po twarzach wielkie łzy serdeczne.

Sam z oczami łez pełnemi odwróciłem głowę ku mogile ścielącej się z boku stóp moich.

Wzrok mój padł na blaszaną tabliczkę, na której pod nazwiskiem wyczytałem napis: „uczeń VI-ej klasy“. Postąpiłem wówczas dwa kroki i na tabliczce na krzyżu sąsiedniej mogiły wyczytałem napis: „lat 13 uczeń III-ej klasy“; spojrzałem jeszcze na napis nad następną mogiłą, a na takiejże skromnej, owalnej tabliczce widniał znowu napis: „lat 14 uczeń klasy V-ej“.

A więc w bezgranicznem poświęceniu dla Ojczyzny i tego grodu kresowego legły w mogiłach dzieci.

Ileż to młodzieńczych ideałów, ileż to dążeń podniosłych, ileż uczuć podniebnych zniweczyły wraże kule najeźdźcy.

Były to dla mnie, a z pewnością i dla wszystkich uczestników zjazdu chwile najpamiętniejsze, których nigdy się nie zapomina, a które potęgują płomień miłości Ojczyzny, zagrzewają nas do wytrwałej i ofiarnej służby dla niej, aby czynami życia całego dorównać choć w cząstce obowiązkom narodowym, które oni spełnili z heroicznem poświęceniem, aby przechować ich świętą ofiarę poprzez współczesne i przyszłe pokolenia, o które na wieki rozbijałyby się zakusy najeźdźców.

Ze wzruszeniem wielkiem czytałem też następnie jednodniówkę „U mogił czuwa straż!“, którą nabyłem przy opuszczaniu cmentarza. Rozumiałem dobrze tę boleść nauczyciela, który w zwrotkach wiersza, wygłoszonego we Lwowie w roku 1922-im na akademji ku czci „Orląt“ mówi:

„Gdzież to jesteście cudne ucznie moje,
Dlaczego świat mi bez was taki pusty,
Gdzie się czynami jawni wasze życie,
Czemu uparcie trzeci rok milczycie?“

Gdy więc was już niema wśród nas, niechaj ofiara wasza utrzymuje nas w stałem pogotowiu w myśl dalszych słów nauczyciela:

PRZED GMACHEM UNIWERSYTETU IM. JANA KAZIMIERZA.



Część uczestników nadzwyczajnego ogólno - państwowego zjazdu delegatów straży we Lwowie przed gmachem uniwersytetu im. Jana Kazimierza po uroczystem otwarciu zjazdu.
Na murach uniwersytetu, jak i na wielu innych gmachach widnieją ślady kul karabinowych — świadectwo krwawych walk w obronie Lwowa w roku 1918-ym.

„Być gotowymi, gdy się zbliżą czyny,
I siebie samych rzucać tak, jak pieniądz
Kiedy zawoła korna ofiar taca
I iść tam duszą, skąd się już nie
wraca“.

**
*

Gdy umilkły dźwięki marsza żałobnego ozwał się głos jednego z delegatów czechosłowacji redaktora J. Machacka, którego przemówienie z oczami łez pełnemi, wypowiedziane w języku czeskim, zrozumiałym w większości przez obecnych, tak brzmi w przekładzie na mowę polską:

„Z wielkim zaszczytem i ze łzami w oczach kładę ten wieniec, a z nim i hołd na grób bohaterskich obrońców Lwowa w imieniu strażactwa Czechosłowacji, a sądzę i rzec to mogę bez przesady w imieniu całego czechosłowackiego narodu.

Jak wielka była ich miłość, jak niezłomne przywiązanie do matki Ojczyzny, że nie zawahali się oddać swej młodzieńczej krwi i nader młodzieńczego żywota w obronie Jej niezależności i swobody.

A bohaterska Polska miała i szczęście w swojem nieszczęściu, albowiem miała zawsze dość takich to bohaterskich synów. I dlatego to Polska nie zginęła, ale zmartwychwstała i może żyć nadal wolna i niepodległa.

My czechosłowacy doskonale rozumiemy waszą miłość do Ojczyzny. Cierpieliśmy jako i wy, trzysta lat znosiliśmy jarzmo zaborcy i jako wy, zyskaliśmy niepodległość dzięki miłości, jaka płynęła we krwi synów naszego rodu.

To też w wielkiej i nieskończonej chwale skłaniamy głowy nasze przed świętą pamiątką nieśmiertenych bohaterów i czujemy w biciu serc naszych, braterski związek z sercami waszymi.

Nieskończoa cześć i sława Ich pamięci!



Andrzej ks. Lubomirski.
Obecny prezes Małopolskiego Zv
Straży Pożarnych we Lwowie

GOŚCIE ZAGRANICZNI I CZŁONKOWIE RADY NACZELNEJ.

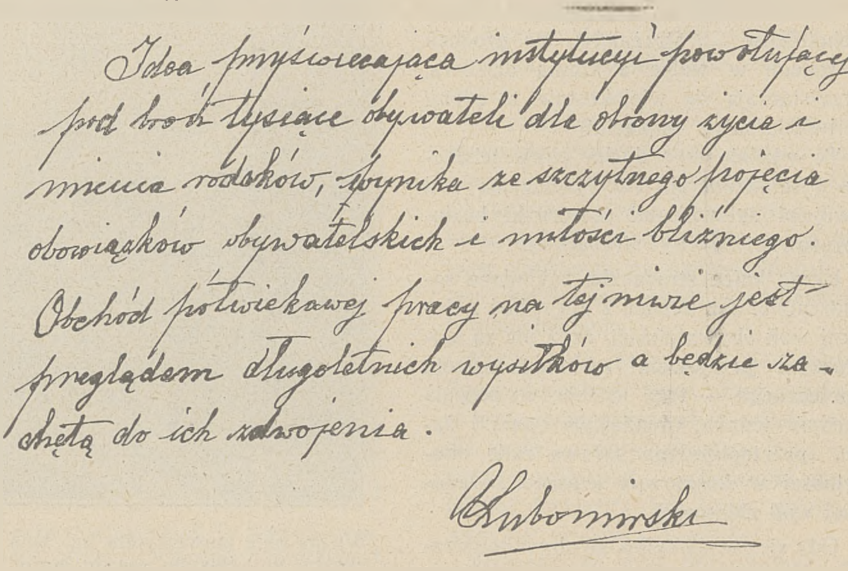


Goście zagraniczni w gronie części członków Rady Naczelnej Głównego Związku. Od lewej strony stoją — I rząd: J. Machaćek — redaktor „Przeglądu Strażackiego“ (Hasićske Rozhledy) J. Verdurmen (del. Belgji) ks. Anheunius—kapelan straży belgijskich; Gudrich, wice-prezes. Związku Straży Czechosłowackiego, inż. S. Waligórski, redaktor S. Pągowski, II rząd: prezes E Balcer, insp. poż. J Lisowski, poseł A. Mrozowski, prezes B. Chomicz, prezes A. ks. Lubomirski, nacz. J. Sztromajer, dyr. B. Wójcikewicz, i prezes J. Kon.

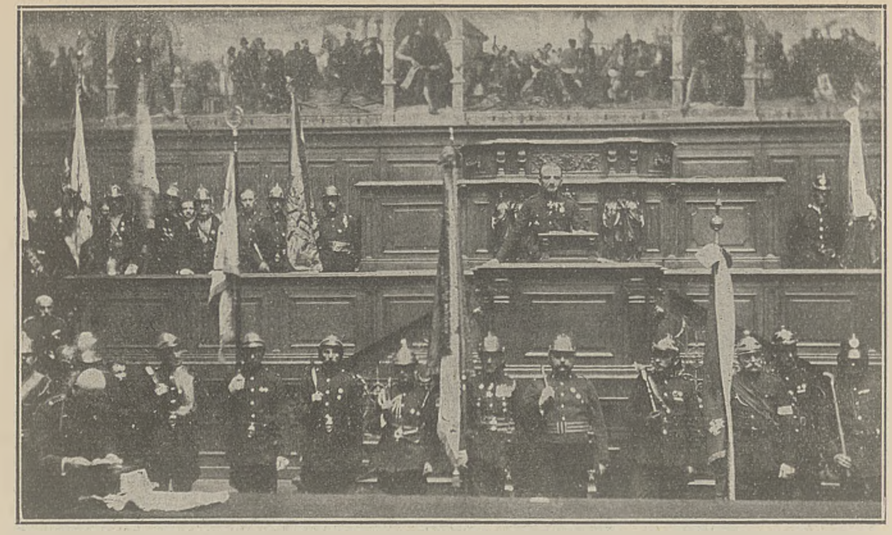
Na zakończenie orkiestra odegrała „Rotę“, a następnie hufiec strażactwa długim wężem przedefilował przed mogiłą: „Nieznanego obrońcy Lwowa“, kierując się ulicami ku uniwersytetowi im. Jana Kazimierza.

Uroczyste otwarcie zjazdu.

Zagaił uroczystość otwarcia zjazdu w gmachu uniwersytetu im. Jana Kazimierza wice-prezydent m. Lwowa dr. Leonard Stahl, w imieniu władz miasta oraz komitetu zjazdowego i powitał w słowach serdecznych przybyłych reprezentantów Belgji i Czechosłowacji oraz wszystkich uczestników, wyrażając radość własną i obywateli Lwowa z licznego przybycia tych, którzy nieustraszenie stają w walce z żywiołem pożaru, jako i lwowianie, których oczy w pamiętnych chwilach walki obronnej patrzyły niezłomnie w stalowe lufy karabinów najeźdźcy. Mówca złożył przewodnictwo prezesowi Głównego Związku p. B. Chomiczowi, który wstąpił na mównicę i wypowiedział przemówienie, uwzględniające pierwiastki państwowo twórczej pracy strażactwa i zasługi półwiekowej działalności Małopolskiego Związku Straży Pożarnych w następujących ważkich słowach:


Idea przyświecająca instytucji powołującej pod broń tysiące obywateli dla obrony życia i mienia rodaków, wynika ze szczytnego pojęcia obowiązków obywatelskich i miłości bliźniego. Obchód półwiekowej pracy na tej niwie jest przeglądem długoletnich wysiłków a będzie zachętą do ich zdwojenia.
Lubomirski

Autograf ten napisał na prośbę Redakcji „Przeglądu Pożarniczego Andrzej ks. Lubomirski—prezes Małopolskiego Związku Straży Pożarnych.



Uroczyste otwarcie nadzwyczajnego ogólno-państwowego zjazdu odbyło się w wielkiej auli uniwersytetu im. Jana Kazimierza
Przemawia p. Bolesław Chomicz prezes Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej.

„Dziś strażactwo polskie święci moment podniosły. W blasku promiennym majestatu Odrodzonej Rzeczypospolitej— tu na odwiecznych rubieżach jej posłannictwa dziejowego, czerpiącego moc warowną w niezniszczalnej potędze Króla Ducha Narodu, święcimy złote gody instytucji o półwiekowym dorobku kulturalnym.

Czem jest solidarność społeczna, wiążąca uświadomionych obywateli w jeden łańcuch zwartej samopomocy obywatelskiej?

Gdzie są jej przejawy i drogowskazy?

Gdzie idea miłości bliźniego i poczucie dobra publicznego znajdują sobie przepiękny rozkwit poświęcenia się ofiarnego aż do narażenia życia własnego, skoro chodzi o ratowanie ginącego w płomieniach mienia ludzkiego, a niekiedy i życia innych współobywateli?

Gdzież ciche, bo nierozgłośne czyny ochotników — strażaków po grodach i wsiach w walce z klęską ogniową, przeistaczają się wielokrotnie w czyny o bohaterskiem napięciu?

Tę właśnie moc ducha obywatelskiego i samozaparcia się, pielęgnują pod swojemi sztandarami posterunki bezinteresownej służby strażackiej.

Karne hufce strażackie, zakładane samorzutnie, bez nakazu z góry, boć z dobrej woli obywatelskiej, czyż nie **są najlepszym przejawem zdrowego ustroju społecznego** — tego ustroju, co zespala umysły jednym płomieniem ognia i żaru, **przetapiającego surową rudę obojętności w kosztowny kruszec świadomej woli zbiorowej.**

Gdy się zważy tylko, że obywatel-strażak-ochotnik dobrowolnie się poddaje rozkazom, bez szemrania o zapłatę, znosząc znoje i trudy swego zawodu — wystąpi wówczas w całej pełni ta idea szlachetna, co rozżarza i w jedną bryłę stapia utajone w ludzkiej istocie pierwiastki o wielkiej wadze moralnej.

A święcimy dziś złote gody nie pojedyńczej placówki — drużyny strażackiej, lecz macierzy zasłużonej, pod której skrzydłami wykwitły, urosły i okrzepły setki takich posterunków po gminach i miastach.

Gdy w minionych latach długiej niewoli narodu życie jego, będąc rozdarte na trzy zabory, spoczywało w letargu, jako przykute łańcuchem do wrogich rydwanów, tu w Małopolsce jedynie, na gruncie zapewnionych swobód obywatelskich, życie społeczne nie doznawało tych szykan brutalnych, których organizmowi wcielonemu nie szczędzili dwaj inni zaborcy: prusak i moskal.

To też karne placówki samopomocy obywatelskiej — o duchu rzetelnie polskim — krzewiły się owocnie na tej połaci Polski, a samorząd pozostający w ręku ojczystym, był orędownikiem tych poczynań godziwych.

Strażactwo polskie na ziemiach tego zaboru nie tylko dzięki powyższym względom znalazło bujny sobie rozkwit, lecz i wysunęło, w najpiękniejszym jego okresie rozwojowym, świetlane umysły przodownicze.

Stojąc na progu nowego półwiecza pracy Związku Małopolskiego o tak chlubnej tradycji jeszcze z okresu przed wojną wszechświatową, niech mi wolno będzie imieniem Rady Naczelnej całej korporacji strażackiej już w Polsce Niepodległej złożyć w dniu dzisiejszym hołd i cześć Cieniom zgasłych (wszyscy powstają), lecz dobrze zasłużonych mężów, stojących wówczas u steru tej macierzy z wielką troską odpowiedzialności obywatelskiej.

Świetlana pamięć, należna duchom twórczym ś. p. d-ra Alfreda Zgórskiego, prezydenta Związku Małopolskiego, oraz ś. p. Antoniego Szczerbowskiego, niech zgłoskami niezatartemi żyje w uczuciach wdzięczności potomnych.

Gdy pod ciosami wojny wszechświatowej zanurzyła się znaczna część Małopolski w oparach krwi, a życie społeczne legło w gruzach, podcinając byt wielu instytucyj kulturalnych, a w ich liczbie i Małopolskiego Związku Straży Pożarnych przez zniszczenie taborów straży i rozluźnienie szeregów, udzielił wówczas Związkowi wysokiego swojego autorytetu moralnego, p. prezydent Józef Neumann, służąc przez długie lata korporacji Swem cennem poparciem ideowem i powagą Swego dobrego imienia, oddając następnie ster w wytrawne ręce orędownicze, również dobrze za-



Wielką aulę uniwersytetu im. Jana Kazimierza wypełnili wraz z galerjami uczestnicy zjazdu W otwarciu zjazdu wzięli udział: w imieniu Rządu i władz wojewódzkich wice-wojewoda p. Karchezy, w imieniu miasta prezydent p. Józef Neumann i wice-prezydent dr. Leonard Stahl, w imieniu wojska zast. dowódcy korpusu Lwów gen. Marjański, w imieniu wydziału samorządowego dr Dwernicki.

służonego na niwie działalności społecznej ks. Andrzeja Lubomirskiego.

Ich wytrawnemu przodownictwu, wspartemu o działalność zespołu biura Związku, zawdzięczać może Związek Małopolski utrzymanie swoich tradycyj mimo ciężkich warunków rozstroju doby powojennej.

W uznaniu całokształtu półwiekowej działalności i ważkiego społecznego dorobku Małopolskiego Związku Straży Pożarnych, Rada Naczelna Głównego Związku Rzeczypospolitej jednomyślnie postanowiła przyznać Związkowi Małopolskiemu najwyższe odznaczenie korporacyjne.

Złoty Znak Głównego Związku.

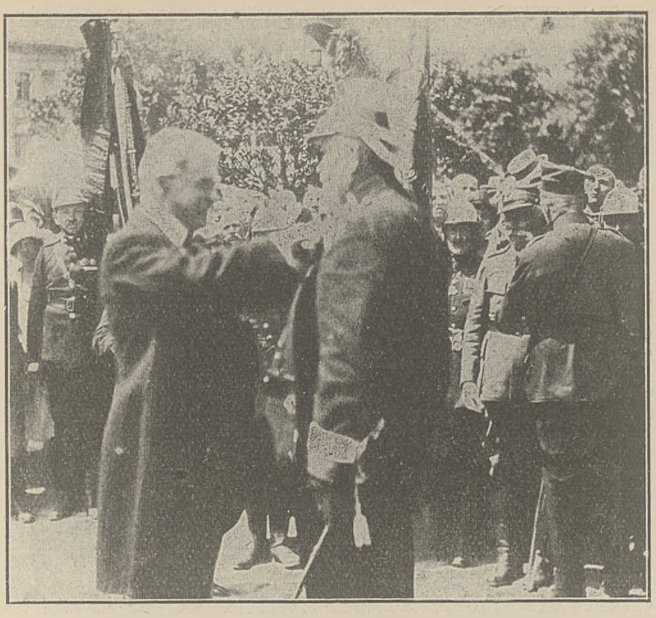
Nadto osobowo Rada Naczelna postanowiła nadać wysokie odznaczenia:

Dyplomy Uznania

b. Prezesowi Związku, Panu Prezydentowi J. Neumannowi za „wysoce pożyteczną i orędowniczą działalność na polu pożarnictwa ojczystego" (huczne oklaski), tudzież obecnemu Prezydentowi księciu Andrzejowi Lubomirskiemu, za „obywatelską działalność na posterunku służby publicznej" (huczne oklaski).

Te dowody uznania, udzielone z jednomyślnej uchwały Rady Naczelnej Głównego Związku Straży, ogniskującego w wielką korporację solidarną czternaście związków wojewódzkich z liczbą trzech tysięcy ochotniczych drużyn, **niech będą zapowiedzią dalszej tężyzny pracy narodowej i społecznej na warownych rubieżach Ojczyzny, mającej jedno serce, jedną stolicę i jedną wielką — choć rozgałęzioną na Związki — korporację strażacką.**

DEKOROWANIE ODZNACZONYCH



Po Mszy Św. prezes Małopolskiego Związku Straży A. ks. Lubomirski dekorował zasłużonych strażaków: „Krzyżami za ratowanie ginących" i „Medalami za długoletnią, nieskazitelną służbę". Taki właśnie medal przypina prezes na piersiach druha S. Mareckiego — naczelnika kolejowej straży pożarnej Lwowskiej.

W dniu tego wielkiego święta półwiecza pracy, w którym czcimy prochy zgasłych przodowników, a składamy wyrazy uznania u steru stojącym, należy się z tego miejsca hołd korny i tym poległym obywatelom (wszyscy powstają), którzy piersią swą bohaterską bronili — ostoję państwowości polskiej na wschodzie — drogi nam wszystkim Lwów.

Dzielnym, a przy życiu będącym obrońcom Lwowa Cześć! Cieniom zaś poległych w tej walce, korny hołd składa strażactwo polskie.

Wszystkim delegatom, przybyłym na uroczysty ogólno-państwowy zjazd strażacki w dacie 50-cioletniego jubileuszu najstarszego członka naszej korporacji, a przedewszystkiem wielce szanownym delegatom państw zaprzyjaźnionych (Belgji i Czechosłowacji), składamy imieniem Rady Naczelnej serdeczną podziękę.

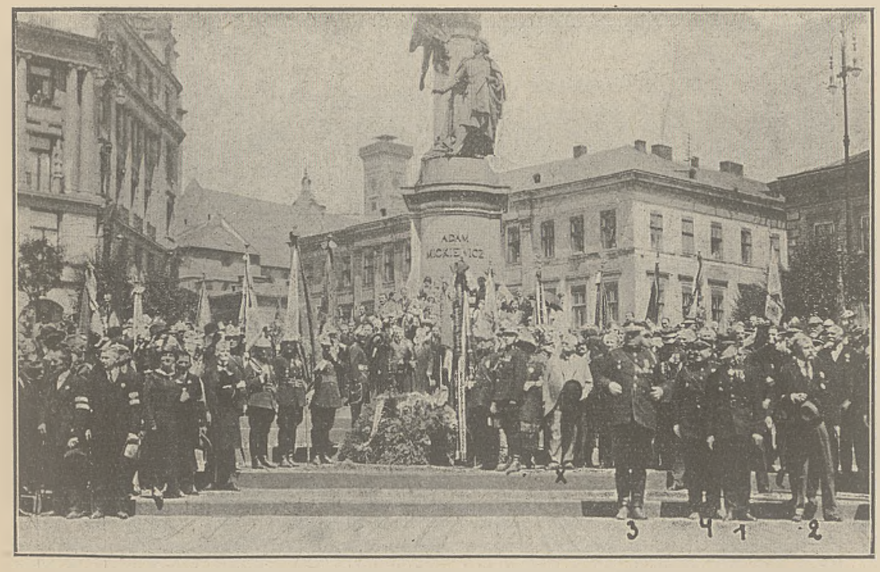
Niech korporacja strażacka, której **ideologja spoczywa na poczuciu dobra publicznego i rzetelnem sprawowaniu obowiązków społecznych,** wzrasta w siłach i coraz dalej przesiąka w najmniej uświadomione warstwy narodu — krzewiąc wokół siebie ideę samopomocy społecznej, ideę zwartej — ramię przy ramieniu — działalności na pożytek ogółu!

Na czołowym posterunku reprezentanta narodu, Państwo nasze posiada pierwszego w Rzeczypospolitej obywatela, a zarazem członka honorowego naszej korporacji. Ukształtował on swoją ideologję społeczną na światopoglądzie dobra publicznego przez współdzielczość i współdziałanie.

Niech żyje Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, niech przez długie lata przewodzi narodowi, a wciela w życie hasło — przyświecające Jego i Narodu Sztandarowi — solidarność obywatelską! (orkiestra gra hymn narodowy, wszyscy powstają z miejsc).

Zstępując do stołu prezydjalnego prezes Chomicz, wręczył dyplomy uznania: prezydentowi miasta J. Neumannowi i prezesowi Związku Małopolskiego

DEFILADA STRAZACTWA WE LWOWIE W DNIU 5-YM LIPCA.



Defiladę zastępów strażackich przybyłych na nadzwyczajny zjazd do Lwowa przyjął przed pomnikiem Adama Mickiewicza i płytą grobu „Nieznanego Żołnierza" prezes Gł. Związku p. B. Chomicz (1) w otoczeniu pp.: prezydenta m. Lwowa, honorowego prezesa Związku Małopolskiego J. Neumanna (x), prezesa Zw. Małopolskiego A. ks. Lubomirskiego (2), naczelnika zjazdu K. Mniewskiego — prezesa straży z Domaniewic (3) i naczelnika biura Gł. Związku J. Sztromajera (4).

A. ks. Lubomirskiemu, przyczem aktowi temu towarzyszyły długotrwałe oklaski obecnych i dźwięki orkiestry.

**
*

Po mowie prezesa naszego, powitał zjazd w imieniu Rządu i władz wojewódzkich wice-wojewoda Lwowski, p. Karchezy. Podkreślił on, że idee strażactwa, oparte na najszlachetniejszych uczuciach miłości bliźniego i ochronie jego życia i dorobku, były głównymi czynnikami wychowawczemi w okresie niewoli narodu, skąd płynie zasługa półwiekowej działalności Małopolskiego Związku. Dziś Ojczyzna wzywa społeczeństwo całe, a z niemi temwięcej zorganizowane strażactwo do współpracy nad zapewnieniem odzyskanej niepodległości przez organizowanie drużyn obrony przeciwgazowej na wypadek zbrojnego napadu na Polskę. Obecny zjazd, zdaniem mówcy, może i powinien przyczynić się do pogłębienia harmonijnej współpracy społeczeństwa w tym zakresie, popularyzując jednocześnie w społeczeństwie cnoty obywatelskie, których propagatorkami są ochotnicze drużyny strażackie.

W imieniu armji w zastępstwe dowódcy O. K. Lwów, przemówił gen. Marjański, witając reprezentantów, jak się wyraził, najbardziej bratniej organizacji.

Jak bowiem żołnierz niesie i zapewnia obroną Państwa nazewnątrz, tak — ochotnik strażak niesie obywatelom ochronę ich życia i mienia wewnątrz Państwa w codziennej walce z żywiołem pożaru.

Dr. Dwernicki w imieniu wydziału samorządowego podniósł, że jedno i drugie — samorząd i pożarnictwo czerpią swój początek z idei solidarności społecznej. Wyrazem sympatji, z jaką samorząd odnosił się zawsze i odnosi się nadal do spraw pożarnictwa i Małopolskiego Związku Straży jest fakt, że kierownikami strażactwa byli wybitni reprezentanci samorządu (np. ks. Sapiecha). Małopolski Związek Straży oddał wielkie usługi i może z dumą patrzeć na swą chlubną 50-cioletnią działalność. Składam życzenia, aby swą chlubną działalność rozwijał i nadal.

**
*

Delegat Czechosłowacji Gudrich wypowiedział przemówienie tej treści:

„Jednocześnie odbywa się u nas w Bernie ogólno-państwowy zjazd strażactwa czeskiego. Zaproszenie wasze na zjazd do Lwowa powitaliśmy radośnie, a nam przypadło w udziale złożyć wam serdeczne pozdrowienia strażactwa ze wszystkich stron naszego Państwa i zapewnić was o naszej braterskiej miłości i przyjaźni.

Rozwój strażactwa polskiego budzi w nas prawdziwy podziw i radość z dorobku, wypracowanego przez wasze straże w kilka zaledwie lat po okresie niewoli. Szybki rozrost pożarnictwa u was i u nas, dokonał się dzięki spełnieniu się życzeń waszych i naszych — osiągnięcia niepodległości.

Dążeniem obu narodów jest, aby tą zdobytą niepodległość utrzymać pracą uporczywą we wszystkich dziedzinach, wśród których pożarnictwo odgrywa rolę niepoślednią. Tak jak wy, tak i my dążymy do pogłębienia wzajemnej przyjaźni naszej, która nie datuje się od dziś, ani doby powojennej, lecz od czasu, kiedy nasz bohater Żyżka walczył wespół z polakami pod Grunwaldem przeciwko odwiecznemu wrogowi, od czasów, gdy na tronie czeskim Jagiellonowie dzierżyli berło królewskie. Tą przyjaźń chcielibyśmy wskrzesić, albowiem wszyscyśmy synami matki—słowiańszczyzny, a w ścisłem zjednoczeniu leży nasza przyszłość wzajemna.

„Chociażby się zachmurzył niekiedy horyzont polityczny, my strażacy podążymy ku wytkniętym celom, któremi są: humanitarność, wolność, droga do porozumienia" — oto są słowa niezapomnianego przodka waszego, ś. p. dr. L. Ćwiklicera, który je wypowiedział, gdy się za czasów zaborczych rządów austryjackich, tworzyło zjednoczenie słowiańskich straży ochotniczych w Austrji i gdy powołany został na naczelnika zarządu tego zjednoczenia, odnowionego w roku przeszłym na II-im ogólno-państwowym zjeździe straży pożarnych w Warszawie przez stworzenie ogólnosłowiańskiego zjednoczenia związków straży.

Nie zapomnicie wy Grunwaldu, jak i my nie zapomnimy waszych Jagiellonów! Niech żyje Rzeczpospolita Polska i Jej dzielne strażactwo!" (oklaski; okrzyki „na zdar").

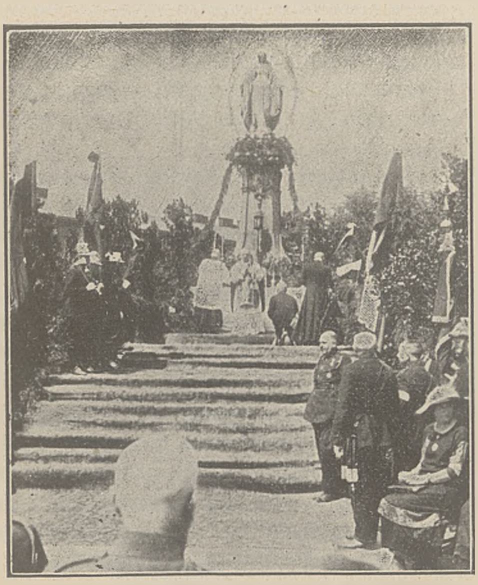
**
*

Przedstawiciel wsławionej w okresie wojny światowej bohaterskiej Belgji powitał zjazd w imieniu strażactwa belgijskiego i zapewnił o uczuciach szczerej przyjaźni, jaką żywi całe strażactwo i naród belgijski dla strażactwa i narodu polskiego. (Gdy schodził z mównicy, burzliwe oklaski i okrzyki: „Niech żyje Belgja", były świadectwem naszej serdecznej przyjaźni).

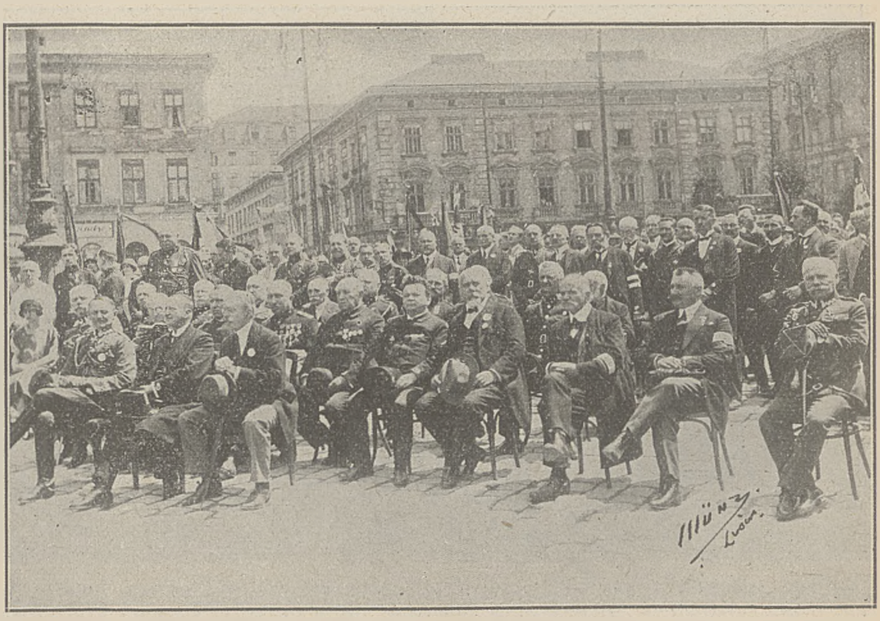
**
*

Na zakończenie przemówił prezes Małopolskiego Związku Andrzej ks. Lubo-

MSZA POLOWA NA PLACU MARJACKIM.



Uroczystą Mszę Św. polową celebrował ks. kanonik Czajkowski — kapłan, patrjota męczony okrutnie przez rusinów w latach 1918-ym i 1919-ym.



Przed ołtarzem wzniesionym u stóp statuy Matki Boskiej zasiedli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, miasta, wojskowości, instytucyj społecznych i naczelnych władz strażactwa. Plac okrążyły dookoła zwarte szeregi straży.

mirski, dziękując Radzie Naczelnej za wyrazy uznania dla Małopolskiego Związku, a wszystkim przybyłym za uświetnienie złotych godów. Odznaczenia przyznane przez Radę Naczelną, mówił prezes Związku Małopolskiego, uważam za uznanie nie dla nas, lecz dla naszych poprzedników, dla nas zaś jest to zachętą do spełnienia obowiązków tak, jak oni je pojmowali i spełniali. Jeżeli pracowaliśmy niekiedy, mówił dalej, w trudnych warunkach, to nie pragniemy specjalnego uznania, gdyż całą naszą służbę uważamy za narodową. W końcu wyraził prezes Lubomirski życzenie, aby zadzierzgnięte przez najstarszy Związek Małopolski więzy z innemi związkami wzmocniły się.

Referaty w gmachu Ratusza.

O godz. 3-cj popoł. zebrał się dość liczny zespół uczestników zjazdu w gmachu Ratusza. Znaczniejsza część uczestników udała się na boisko „Sokoła“ w celu odbycia próbnych ćwiczeń, względnie ich obserwacji.

Z powodu nieprzybycia referentów w celu wygłoszenia przewidzianych w programie referatów, jak również z braku gospodarzy wyznaczonych też, niewątpliwie, przez komitet zjazdowy, uczestnicy sami wybrali przewodniczącego, w osobie wice-prezesa Wielkopolskiego Związku Straży Pożarnych p. dyr. K. Dziedzickiego z Poznania, który też z własnej inicjatywy wygłosił pierwszy referat o organizacji pożarnictwa w b. zaborze pruskim. Treściwy ten referat zainteresował niezwykle obecnych, przyczem zapadła uchwała odwołania się do nas o zamieszczenie w całości referatu tego na łamach „Przeglądu Pożarniczego“. W chwili obecnej nie jesteśmy jeszcze w posiadaniu rękopisu tego referatu, lecz nie omieszkamy w czasie możliwie krótkim życzeniu druhów zadośćuczynić.

Drugi referat „Rola straży w obronie przeciwgazowej Państwa“ zgłosił i wygłosił obecny na sali druh W. Wiszniewski z Warszawy, członek T-wa Obrony Przeciwgazowej, b. komendant Warsz. Harcerskiej Drużyny Pożarnej. Z braku miejsca, referatu tego, narazie zamieścić nie możemy, lecz wykorzystamy go niebawem na łamach „Przeglądu“.

Pamięci pionierów pożarnictwa w Małopolsce.

W tym czasie grono członków Rady Naczelnej Głównego Związku Straży Pożarnych wespół z gośćmi zagranicznemi, udało się samochodami na cmentarz Łyczakowski. W imieniu strażactwa polskiego złożono wieńce na grobach wielce zasłużonych pionierów pożarnictwa: ś. p. dr. Alfreda Zgórskiego — długoletniego prezydenta Związku i ś. p. Antoniego Szczerbowskiego — niestrudzonego w swej twórczej, owocnej, wieloletniej pracy dyrektora Małopolskiego Związku.

Przy akcie tym była obecna rodzina ś. p. dr. A. Zgórskiego. Rodziny ś. p. Antoniego Szczerbowskiego nie udało się Związkowi odnaleźć, a to tylko zdaje się być pewne, jak nas informowano, że najbliższa rodzina ś. p. Antoniego Szczerbowskiego znajduje się pono w wielkim niedostatku.

To też nieprotokułowaną na papierze, lecz w sercach obecnych uchwałą, postanowiono dołożyć starań o rychłe odszukanie rodziny tego zasłużonego wielce męża pożarnictwa, a że strażactwo polskie spełni swój obowiązek moralny, gdy się doń w sprawie powyższej na tem miejscu jeszcze odwołamy, niezłomnie w to wierzymy.

SZTANDAR GŁÓWNEGO ZWIĄZKU.



Podczas Mszy św. polowej na stopniach ołtarza stał poczet sztandarowy ze sztandarem Głów. Związku Straży Pożarnych. Od lewej stoją: insp. poż. woj. Warszawskiego W. Mierzanowski, adjutant Straży Radomskiej T. Mozal, insp. poż. woj. Nowogródzkiego J. Lisowski i nacz. straży z Szopienic (Górny Śląsk) Ślązak.

Przedstawienie w operze.

Dnia 4-go lipca wieczorem, odbyło się w teatrze Wielkim dla uczestników zjazdu uroczyste przedstawienie opery: „Panie Kochanku“.

Przed rozpoczęciem orkiestra odegrała hymn narodowy, a następnie z przed zasłony scenicznej słowo wstępne o: „Historji Małopolskiego Związku Straży Pożarnych“ wypowiedział druh Marjan Dzięδzielewicz.

Mówił słowami prostemi, lecz mowa ta była nad wyraz kwiecista, mówił szybko i treściwie, a słowami swemi tak przykuł uwagę słuchaczy, żeśmy wszyscy w skupieniu podążali myślami za biegiem wypadków dziejowych, które nam przedstawił.

Poczynając od krwawych chwil roku 1863-go, po którym zaczęto zastanawiać się nad przyczynami upadku powstańczego ruchu zbrojnego i w myśli naprawy wad społeczeństwa poczęto tworzyć karne kadry strażactwa, poprzez pamiętny rok 1914-y, wojnę światową i wspomnienia chwil ciężkich w zaraniu odrodzonego życia narodu, zobrazował nam druh Dzięδzielewicz powstanie Małopolskiego Związku, jego pracę półwiekową i idee, które mu przyświecały.

„Miłość bliźniego i czynna pomoc w jego nieszczęściu — kończył swe przemówienie druh Dzięδzielewicz — jest dla nas świętem i wielkiem przykazaniem boskiem“.

„Bronić bliźniego przed klęskami żywiołowemi i przed nieszczęściem, to obowiązek każdego człowieka i każdego polaka. Kogo nie stać na czynny udział w szeregach straży, ten niech je wspiera chociaż jako członek popierający“.

„Niech da dowód, że polak czynem stwierdza miłość bliźniego i obowiązki względem Ojczyzny“.

„My mamy obowiązek bronić tego, co we Lwowie i w całej Ojczyźnie, bo to wierna spuścizna tych co polegli, z których krwi ofiarnej Polska się odrodziła“.

**
*

Po przedstawieniu w teatrze liczne grono uczestników zjazdu, korzystając z zaproszenia p. prezydenta miasta Lwowa udało się na raut w Ratuszu, który przeciągnął się do północy.

W dniu 5-tym lipca.

Msza polowa.

O godz. 10-ej rano wkroczyły przy dźwiękach orkiestr na pl. Marjacki karne zastępy strażactwa i ustawiły się dookoła skweru ze statuą Matki Boskiej, u stóp której wzniesiono ołtarz polowy. Nazewnątrz otoczyły szeregi strażactwa zwarte tłumy publiczności, która zapełniła również wszystkie okna i balkony przyległych do placu domów.

Przed ołtarzem zasiedli przedstawiciele władz rządowych z wice-wojewodą p. Karchezym, władz miejskich z prezydentem miasta p. J. Neumannem, wojskowości z gen. Marjańskim i naczelnych władz strażactwa z prezesem B. Chomiczem na czele. Przybyli również licznie przedstawiciele szeregu instytucyj publicznych.

Na znak rozpoczęcia Mszy św., rozległy się dźwięczne tony pobudki, a wówczas padły sprężyste rozkazy dowódców: „Baczność“ — „Do modlitwy“, po których obnażyły się z hełmów głowy strażaków.

Mszę św. celebrował ks. kanonik Czajkowski — zasłużony i dzielny kapłan, którego w latach 1918-ym i 1919-ym srodze męczyli w Złoczowie ukraińcy.

Pieśni religijne wykonała orkiestra strażacka i chór „Echa Młodzieży“.

Po skończonej mszy św. i błogosławieństwie kapłana odbyło się poświęcenie sztandaru Małopolskiego Związku. Pary rodziców chrzestnych stanowili pp.: prezydent Neumann i generałowa Linde, prezes Chomicz i wojewodzina Garapichowa, generał Thullie i prezydentowa Stahlowa, wice-prezydent Stahl i prezesowa Skoczylasowa.

Z kolei odbyło się wbijanie kilkudziesięciu gwoździ pamiątkowych przez wojewodę p. Karchezego, generała Thullie, L. Stahla i małżonkę, wojewodzinę Garapichową, prezesową Skoczylasową, prezesa Chomicza, dyr. L. Ostaszewskiego z Warszawy (w imieniu P. D. U. W.) i wielu wielu innych.

W imieniu poszczególnych związków złożyli: szarfy do sztandaru pp.: dyr. K. Dziedzicki z Poznania, im. Wielkopolskiego Związku i prezes J. Kon z Częstochowy, im. Związku woj. Kieleckiego, oraz gwoździe: inż. S. Waligórski (Zw. woj. Warszawskiego) i prezes Tomczyński (Pomorski Związek Straży).

Z ĆWICZEŃ STRAŻY NA BOISKU „SOKOŁA“ WE LWOWIE.



Sąd dla oceny ćwiczeń przeprowadzonych we Lwowie stanowili druhowie: pułk. Baczyński ze Lwowa, W. Kaliszek z Dąbrowy Górniczej, K. Mniewski z Kwaskowa (woj Łódzkie), L. Ślązak z Szopienic (Górny Śląsk), nacz. J Sztromajer z Warszawy i inż S. Waligórski z Czerska (woj. Warszawskie).



Taktyczną akcję ratunkową wykonała Ochotnicza Straż Pożarna „Sokół“ ze Lwowa pod dowództwem instr. Romaniszyna wraz z Ochotniczą Strażą z Zanarstynowa pod dowództwem Wł. Samoty.

Dekorowanie odznaczonych.

Po krótkiem przemówieniu prezesa Małopolskiego Związku ks. A. Lubomirskiego, skierowanem do członków Związku Małopolskiego, którym Rada Naczelna Głównego Związku nadała odznaczenia, a zakończonem słowami: „Przyjmijcie z rąk moich świadectwa, żeście godnie spełnili swój obowiązek i zasłużyli się Ojczyźnie“, nastąpiła uroczysta chwila dekorowania odznaczonych.

Przez prezesa Lubomirskiego zostały zawieszone na piersiach niżej wyszczególnionych druhów następujące odznaczenia.

Medale za ratowanie ginących otrzymali: B. Wójcikiewicz, dyrektor Małopolskiego Związku, K. Baczyński, prezes Ochotniczej Straży Pożarnej we Lwowie.

Medale za długoletnią i nieskazitelną służbę otrzymali: L. Fiałkiewicz, członek Rady Zaw. Małop. Zw. Str. Poż., K. Kaiser, zast. nacz. Straży Pożarnej Kolejowej we Lwowie, F. Heisig, adjutant Straży Pożarnej Kolejowej we Lwowie, St. Marecki, naczelnik Straży Poż. Kolejowej we Lwowie, M. Czaban, zastępca naczelnika Ochotn. Str. Poż. we Lwowie, A. Borkowski, dowódca oddz. Ochotn. Str. Poż. w Kleparowie, K. Róziczka, b. naczelnik Str. Poż. w Stanisławowie, Z. Lisiecki, dowódca oddz.

Ochotn. Str. Poż. we Lwowie, A. Winkler, zast. nacz. Ochotn. Str. Poż. we Lwowie, K. Słabicki, b. nacz. Ochotn. Str. Poż. w Zamarstynowie, L. Gajewski, dowódca oddz. rezerwowego Ochotn. Str. Poż. we Lwowie, M. Kreiter, dowódca oddz. w rezerwie Ochotn. Str. Poż. we Lwowie, Z. Fałatowicz, zast. nacz. w rezerwie Ochotn. Str. Poż. we Lwowie, M. Fedorowski, sekcyjny Ochotn. Str. Poż. w Tarnopolu, T. Przystawski, nacz. Kolejowej Drużyny Pożarnej w Tarnowie.

Listy pochwalne otrzymali: J. Dniestrzański, członek Rady Zawiadowczej Małop. Zw. Str. Poż., M. Dziędzielewicz, b. sekretarz Związku Małopolskiego, inż. F. Kuhn, prezes Ochotn. Straży Poż. we Lwowie,

Medale za dzielność i odwagę otrzymali: M. Hreczkowski, naczelnik Ochotn. Str. Poż. w Tarnopolu i A. Mrozek, zast. nacz. Ochotn. Str. Poż. w Tarnopolu.

Defilada.

Po akcie wręczenia odznaczeń przeszli przedstawiciele władz, instytucyj, delegaci zagraniczni i naczelne władze strażactwa przed pomnik Adama Mickiewicza, gdzie stanęli dookoła płyty „grobu nieznanego żołnierza".

Tu prezes Chomicz przyjął defiladę. Pod dowództwem naczelnika zjazdu druha K. Mniewskiego z Kwaskowa (woj. Łódzkie), ruszyły naprzód dziarskim krokiem przy dźwiękach marsza karne szeregi druhów.

Jeszcze gdzieniegdzie raziła oczy różnolitość umundurowania, lecz przyznać trzeba, że ujednostajnione mundury według wzoru Głównego Związku przeważały.

Brawurową postawą wyróżniły się w defiladzie: oddział delegatów straży z Górnego Śląska, kolejowe drużyny pożarne z Małopolski, a niemniej i reprezentacyjna drużyna z Wielkopolski oraz oddziały reprezentacyjne Straży Łodzkiej i Brwinowskiej.

Naogół defilada wykazała sprężystość i karność w szeregach strażactwa a wśród rozmów z przedstawicielami władz i instytucyj, łatwo można było stwierdzić pogląd powszechny, że bądź co bądź niema organizacji społecznej, którąby brawurową postawą zszeregowanych, karnością i wyszkoleniem dorównywała armji w tym stopniu, co strażactwo.

Goście zagraniczni nie szczędzili miłych nam wyrazów podziwu i uznania.

Ćwiczenia.

Z nietajonem zaciekawieniem podążali uczestnicy zjazdu dnia tego o godz. 3-ej popoł. na boisko „Sokoła Macierzy", gdzie miała się odbyć przez ćwiczenia wymiana osiągniętej sprawności i doświadczenia fachowego.

Pięknie położone boisko „Sokoła Macierzy" zaroiło się od mundurów strażackich, a otoczone zostało dookoła pierścieniem kilkotysiącznego tłumu publiczności na trybunach. Ciekawość mieszkańców Lwowa okazała się jednak tak wszechstronna, że trybuny nie pomieściły snać wszystkich żądnych przypatrzenia się ćwiczeniom bojowników z najgroźniejszym żywiołem i liczny, wielotysiączny tłum zebrał się na wysokim wzgórzu, tworząc w spojrzeniu z dołu piękny zwarty żywopłot istot ludzkich.

Dla oceny ćwiczeń powołano sąd, do którego weszli druhowie: pułk. Baczyński ze Lwowa, nacz. W. Kaliszek z Dąbrowy Górniczej, K. Mniewski z Kwaskowa (woj. Łódzkie), L. Ślązak z Szopienic (Górny Śląsk), nacz. J. Sztromajer z Warszawy i inż. S. Waligórski z Czerska (woj. Warszawskie).

Kolumną zwartą w sile 176 druhów pod dowództwem druha Kajzera wkroczyły pierwsze na plac **zjednoczone drużyny ochotniczej straży Lwowskiej, i ochotniczej straży z Lewandówki** i wykonały ćwiczenia wolne z toporkami.

Dużo, niewątpliwie, trudów i pracy włożono w przygotowanie tych ćwiczeń, ale cóż kiedy, zdaniem mojem, zepsuło cały efekt brak jednolitego umundurowania i uzbrojenia, które przy tych ćwiczeniach są wprost nieodzowne. A tymczasem jedni druhowie byli w hełmach, inni w czapkach, jedni byli w czarnych mundurach, inni w bronzowych, jedni mieli pasy kilku kolorowe, inni białe lub czarne, a widziałem niektórych nawet i bez pasów, jak gdzieś tam za mundur wciskali topory.

To też miłe niezwykłe miałem wrażenie, gdy zkolei wkroczył na plac **oddział straży z Brwinowa** (woj. Warszawskie), w sile 16-tu druhów, umundurowanych i uzbrojonych jednolicie i wzorowo w najdrobniejszych nawet szczegółach.

Wrażenie moje, a jak zaobserwowałem i innych druhów, znacznie się jeszcze spotęgowało, gdy oddział straży z Brwinowa kroczył ku nam z pieśnią na

REPREZENTACYJNA DRUŻYNA STRAŻY ŁÓDZKIEJ



Drużyna reprezentacyjna Straży Łódzkiej w zespole 16-tu członków pod dowództwem druha inż. T. Brzozowskiego wykonała z brawurową sprawnością ćwiczenia z hakówkami, ratownicze (na linkach i wychodzenie przez kratę okienną) oraz rozkładania linji wężowej. Na fotografji drużyna Łódzka wespół z przedstawicielami kilku innych straży.



Szeregiem obrazowych piramid zakończyła drużyna Łódzka swe rekordowe ćwiczenia.

REPREZENTACJA WOJ. POZNAŃSKIEGO.



W zespole 96-ciu druhów pod dowództwem druha inspektora K. Górniaka wykonała reprezentacyjna drużyna Związku Straży Wojew. Poznańskiego efektowne ćwiczenia obrazowe z płonącemi pochodniami.

ustach, tem więcej porywająca, bo ułożoną specjalnie na zjazd Lwowski przez dzielnych Brwinowiaków.

Oto jej pierwsze dwie strofki:

„Zjechała do Lwowa Brwinowska drużyna
I strażackie szkolne ćwiczenia zaczyna!
Witajcie Lwowianie, witajcie strażacy,
Osądźcie dziś owoc naszej znojnej pracy"

A bezstronnie przyznać też należy, że rzeczywiście znojna być musiała praca nad wyszkoleniem. Pokazała nam bowiem drużyna Brwinowska pod sprężystem dowództwem swego naczelnika druha F. Grabowskiego przez ćwiczenia rzędowe oraz szkolne ćwiczenia z drabinką przystawną, drabinkami hakowemi i ratowaniem się po linkach zaiste wzorowe metodyczne szkolenie, w wyniku którego osiągamy dopiero karność i sprawność straży.

Zgranie widoczne było w każdym ruchu i najdrobniejszym nawet odruchu rąk czy nóg ćwiczących. Wykonanie wypracowane z bijącą w oczy celowością. Był to godny naśladowania wzór metodycznych ćwiczeń dla straży małomiasteczkowych. Jedynie może niektórzy druhowie przejawiali nieco nerwowości, do pokonania której strażak przez ćwiczenia dążyć musi, ale nie wychodziła ta nerwowość poza ramy doskonałego zgrania.

Strażak nigdy nie upada na duchu, nigdy nie czuje zmęczenia. Z pieśnią na ustach wkroczyli na plac Brwinowiacy i z pieśnią plac opuścili, upamiętniając w ułożonych następnie dalszych strofkach chwile ćwiczeń i wrażenia z pobytu we Lwowie.

Podczas ćwiczeń drużyny Brwinowskiej dolatywały uszu moich uwagi krytyczne nielicznych zapewne druhów, twierdzących, że ćwiczenia na tempa „są niewskazane", bo „cóż to będzie, jak oni tak będą robić podczas pożaru". Szkoda wielka, że ci druhowie-krytycy nie rozumieli jeszcze wówczas celowości ćwiczeń szkolnych, byliby bowiem dużo skorzystali, przyglądając się metodycznym ćwiczeniom drużyny Brwinowskiej. Trzeba będzie jednak powrócić do obszerniejszego omówienia tego tematu, aby i nielicznych nawet z poglądami podobnemi nie było.

Po drużynie Brwinowskiej wystąpiła w zespole 16 druhów pod dowództwem druha inż. T. Brzozowskiego reprezentacyjna **drużyna Straży Łódzkiej.**

Ze szczękiem zatrzaśników od pasów i linek — wzorowo uzbrojonych rycerzy walki z pożarami wpadli na plac najdzielniejsi z dzielnych — topornicy Łódzcy.

Ich urozmaicone niezwykle ćwiczenia były wyrazem rekordowej sprawności, jaką strażak polski zdolny jest osiągnąć. Były te ćwiczenia nadto wzorem metodyki szkolenia straży wielkomiejskich, a wykazały umiejętność radzenia sobie w różnych niebezpiecznych okolicznościach, w jakich strażak straży wielkomiejskiej znaleźć się może szczególnie podczas najniebezpieczniejszych pożarów fabryk, ilością i rozmiarami których Łódź przewyższa wszystkie pozostałe miasta przemysłowe w Polsce.

Niedość słów na określenie sprawności i zgrania wykonanych ćwiczeń z linkami i hakówkami, które były świadectwem dzielności i tężyzny przodującej w Polsce Straży Łódzkiej, której drużyna reprezentacyjna złożyła tak chlubne świadectwo.

Nietylko jednak wykazano sprawność osobistą, celowość ćwiczeń i umiejętność radzenia sobie, lecz stwierdzono zarazem planować atakowania, czego najwymowniejszym dowodem może być rekordowa szybkość w rozkładaniu linji wężowej i taktyczne zadanie, ćwiczenia tak ważne dla straży miejskich, które jednak na konkursach nie są dostatecznie uwzględniane.

Dla przykładu innym strażom notujemy też dokładnie stwierdzone wyniki w czasie. Oto one.

1) Ułożenie linji wężowej z rozgałęzieniem na 2 prądownice na przestrzeni 60 metrów przy użyciu 75 metrów węży tłocznych nastąpiło w 15 sekund.

2) Ratowanie się jednego topornika w całkowitem uzbrojeniu po lince z 2-go piętra ze zdjęciem linki, jej rozrzuceniem i uwiązaniem — 22 sekundy.

3) Ratowanie się 24-ch toporników przez kratę okna fabrycznego z 1-go piętra (8 wychodziło przez otwór okienka, 16-tu przez lufcik) — 2 min. 8 sek. A więc średnio uratowanie się jednego topornika z 1-go piętra trwało 5,3 sek., przyczem na podkreślenie zasługuje szczegół, że ostatni ściągnął za sobą linkę, nie pozostawiając jej na wspinalni.

4) Taktyczne zadanie z doprowadzeniem do III-go piętra dwóch prądowników uzbrojonych w maski dymowe, przy użyciu 6-ciu hakówek i 75 metrów linji wężowej z 2-ma prądownicami — 1min. 42 sekund.

Ćwiczenia wykonane zostały w tempie szybkiem, a cały czas na nie zużyty, przy uwzględnieniu nadto raportu, ćwiczeń rzędowych, ćwiczeń z hakówkami pojedyńczo i w 9-ciu (po wiedeńsku) do III-go piętra oraz trzech piramid, któremi zakończono ćwiczenia, wyniósł 21 m.

Żywimy nadzieję, że wzorowe, sprawne a jednocześnie i rekordowe w czasie ćwiczenia drużyny Łódzkiej staną się

DRUŻYNA STRAŻY Z BRWINOWA.



Oddział Straży z Brwinowa (woj Warszawskiego) pod dowództwem druha F. Grabowskiego wykonał sprawnie szereg ćwiczeń szkolnych, stwierdzających metodyczność szkolenia dla straży typu małomiasteczkowego,

celem, ku któremu i inne straże zdążać będą. Zkolei zespół Ochotniczej Straży Pożarnej Lwowskiej „Sokół“ w składzie 6 druhów pod dowództwem instr. Romaniszyna demonstrował nam ćwiczenia z hakówkami.

Takie szkolne ćwiczenia z hakówkami zademonstrowała nam również **drużyna Lwowskiej Straży Kolejowej** w zespole 9-ciu druhów pod dowództwem zast. nacz. druha Kaisera.

Drużyna Ochotniczej Straży z Zamarstynowa pod dowództwem naczelnika W. Samoty wykonała również ćwiczenia z hakówką, które jednak nie można wprost uznać za ćwiczenia strażackie z braku ich metodyczności i celowości.

Oto po jednej hakówce wbiegli na 1-sze piętro wszyscy ćwiczący. Wchodzili przytem jak po schodach, jeden za drugim, tak że chwilami znajdowało się jednocześnie 3-ch na hakówce, spieszyli się przytem i niecierpliwili, widocznie w myśl zasady: „aby prędzej“. Skutek był taki, że jeszcze wszyscy nie znaleźli się na 1-szem piętrze, a podwójna kosa hakówki tak się wygięła, że musiano ją zamienić na inną.

I tak już w dalszym ciągu odbył się marsz, a raczej bieg kolejny po hakówce aż na 3-cie piętro i podobny odwrót z powrotem na dół.

Gdy jeden strażak schodził po hakówce, nogi drugiego już dotykały jego głowy. Zdenerwowało to do tego stopnia przyglądających się druhów, że posypały się z dołu głośne uwagi, które jednak nic nie pomogły i na szczęście bez wypadku skończył się ten bezcelowy manewr.

Z ćwiczenia tego odnieśliśmy tylko wrażenie, jak gdyby druhowie z Zamarstynowa chcieli pokazać, że każdy z nich nie boi się stanąć czy usiąść na balkonie 3-go piętra. Nie było w tem wszystkiem ani odrobiny celowości i metodyki.

Drużyna Straży z Kleparowa pod dowództwem zast. nacz. druha J. Federowicza wykonała zadanie taktyczne przy pożarze piwnicznym. Wszystko byłoby wypadło dobrze dzięki widocznej sprawności i wyszkolenia ćwiczących, gdyby nie nadmierna nerwowość, wynikiem której były następujące zasadnicze błędy: półłącznik węża od prądownicy pozostał przy nasadzie sikawki i odwrotnie, a następnie linja wężowa została skręcona jak grajcarek, przyczem na głośne uwagi otaczających druhów twierdzili strażacy Kleparowscy, że jak pójdzie woda, to wąż wyprostuje.

Zadanie taktyczne domniemanego pożaru domu parterowego przeprowadziła sprawnie i z tupetem **Straż Poż. Ochotnicza z Lewandówki** pod dowództwem instr. druha W. Filipa.

Do wykonania zaś taktycznego ćwiczenia przy domniemanym pożarze dwupiętrowego budynku fabrycznego przystąpiła **Lwowska drużyna kolejowa** pod dowództwem nacz. druha Kaizera. Wykonano jednocześnie szereg ćwiczeń ratowniczych. Z zadowoleniem podkreślić należy widoczne wyszkolenie i sprawność tej drużyny kolejowej, jakie dały się zaobserwować od pierwszej chwii rozpoczęcia ćwiczeń. Zwrócił również uwagę wszystkich drobny, acz celowy szczegół zrucania linki, zaczepionej na 3-ciem piętrze, poderwaniem przez strażaka stojącego na dole. Wogóle drużyny kolejowe wyróżniły się, jak to już wspominałem przy omawianiu defilady i wykazały przewagę swą sprawnością nad drużynami kolejowemi w innych stronach.

Zadanie taktyczne pożaru dachowego wykonały wspólnie **straż Lwowska „Sokół“** ze strażą Zamarstynowską.

Huk wybuchającej amunicji, gęste kłęby dymu i płomienie ognia zwiastowały teraz prawdziwy pożar drewnianego budynku krytego słomą, a wzniesionego w jednym z rogów boiska. Akcję ratunkową przeprowadziła **wiejska drużyna straży z Hołowska - Wielkiego.** Był to dla tłumów publiczności jeden z efektowniejszych punktów programu.

Na zakończenie nowy efekt świetlny, oddziaływujący już nietylko na tłumy, ale i na strażaków. W rogu boiska ukazał się ruchomy znicz. Zbliżał się ku nam, rozdzielając się w środku boiska na cztery mniejsze znicze. Byli to z łuczywami płonącemi, wzniesionemi ponad głowy podążający kolumnami **strażacy z Wielkopolski** w zespole 96 druhów pod dowództwem inspektora pożarnictwa woj. Poznańskiego druha K. Górniaka, aby wykonać ćwiczenia wolne z pochodniami.

Poprzez światło pochodni i gęste dymne kręgi od wykonywanych ruchów podziwialiśmy sprawność i zgranie poznaniaków oraz efektowne ćwiczenie, za którego też wykonanie nie szczędziliśmy oklasków.

Szkoda tylko, że reprezentacyjna drużyna województwa Poznańskiego, poniósłszy tyle trudów w związku z przybyciem do Lwowa, nie wykonała ćwiczeń bojowych, z których, niewątpliwie, moglibyśmy wyciągnąć wiele korzyści.

Tak więc zakończyły się ćwiczenia popisowe, których pożytek dla ćwiczących i obserwujących będzie bezwątpienia duży. O licznym napływie na boisko lwowian mogliśmy się jeszcze raz przekonać, gdyśmy się przeciskali przez tłumy ku wyjściu i podążali zaludnionemi ulicami ku śródmieściu.

***

Zamknięcie zjazdu nastąpiło wieczorem na wspólnym dla wszystkich uczestników raucie w strzelnicy miejskiej.

Z GRONA DZIAŁACZY POŻARNICZYCH W MAŁOPOLSCE.

W uzupełnieniu życiorysów i podobizn pionierów pożarnictwa Małopolskiego, zamieszczonych w № 11 „Przeglądu“ i w wydaniu jubileuszowem, podajemy jeszcze życiorysy dwóch wielce zasłużonych działaczy: druha Antoniego Bahra i ś. p. Ludwika Ćwiklicera.

Antoni Bahr.

Druh Antoni Bahr obecnie notarjusz w Nowym Sączu urodził się w r. 1857-ym i po ukończeniu uniwersytetu w r. 1882-ym zorganizował Ochotniczą Straż Pożarną w Ciężkowicach (powiat Grybów). Od tego czasu z przerwami, wynikającemi z konieczności przesiedlania się, był naczelnikiem straży ochotniczych w Cieszanowie, którą to straż organizował z p. **Adamem Karchezym,** — obecnym wice - wojewodą Lwowskim, później w Radymnie, Zatorze, w Nowym Sączu. Był naczelnikiem okręgów strażackich: Wadowickiego, a później Kęckiego. Był także przez lat kilka wraz z śp. dr. Ćwiklicerem i Miczyńskim członkiem komitetu zjednoczenia słowiańskich straży. Ze ś. p. Antonim Szczerbowskim, kiedy ten był naczelnikiem Straży zawodowej w Jarosławiu, redagował czasopismo „Strażak“, a później współpracował nad redagowaniem „Przewodnika Pożarniczego“. On to po śmierci sekretarza Małopolskiego Związku śp. Aleksandra Piotrowskiego, poznawszy zdolności i gorliwe oddanie się sprawom pożarnictwa ś. p. Antoniego Szczerbowskiego, poparł skutecznie w radzie zawiadowczej kandydaturę tegoż na stanowisko sekretarza Związku, wówczas bowiem nikt jeszcze w tej radzie nie znał



Antoni Bahr.
Członek Rady Zawiadowczej Małopolskiego Związku wybitny oracz na niwie rodzimego piśmiennictwa pożarniczego.

durami strażackiemi winno bliżej poznać Ciebie i prace Twoje, aby się uczyć tych cnót, któreś wniósł Swą długoletnią pożyteczną pracą i wiedzą ku rozwojowi Małopolskiego Związku, a na pożytek odrodzonej Rzeczypospolitej.

M. Kukczykajtis.



Ś. p. Ludwik Ćwiklicer.
Jeden z organizatorów Małopolskiego Związku przyczynił się do zjednoczenia w b. Austrji słowiańskich straży pożarnych.

tego tak zasłużonego później pioniera pożarnictwa. Już w roku 1882-im wybrany w poczet członków rady zawiadowczej Małopolskiego Związku Straży Pożarnych druh A. Bahr należy do rady z małemi przerwami aż do chwili obecnej, zaś na zjeździe delegatów w Tarnowie zaszczycony został wyborem na zastępcę naczelnika Związku. Za lata owocnej pracy w pożarnictwie odznaczony jest druh Bahr przez Małopolski Związek gwiazdą pamiątkową I-ej klasy.

Zasługi wielkie wobec pożarnictwa położył druh A. Bahr przez wzbogacenie literatury licznym szeregiem różnych rozpraw, pisząc i wydając takie jak np.: „O chemji w pożarnictwie", „Pożarnictwo w jego historycznym rozwoju", „Azbest i inne środki od ognia chroniące", „Obrona pożarna wobec gazów i płynów niebezpiecznych", Wynalazki pożarnicze" i wiele innych.

Niepospolitą wiedzą w dziedzinie pożarnictwa i swą czterdziestotrzyletnią owocną pracą złożył świadectwo swych cnót obywatelskich. Tysiące serc gorejących i prawych, bijących pod mun-

Śp. Dr. Ludwik Ćwiklicer.

Minęło już zgórą 54 lat od czasu, kiedy młodzież akademicka w Krakowie, ogarnięta szlachetnym zapałem altruistycznym utworzyła w Krakowie legion akademicki jako ochotniczą straż pożarną. Do tego legjonu przystąpił jako jeden z pierwszych, akademik wówczas, Ludwik Ćwiklicer.

Od tego to czasu datuje się praca jego pasmem myśli i czynów na niwie pożarnictwa. Po rozwiązaniu legionu akademickiego śp. dr. Ćwiklicer wstępuje do ochotniczej straży pożarnej w Krakowie, gdzie dosługuje się stopnia kapitana.

Przeniósłszy się potem na prowincję zostaje naczelnikiem straży w Podhajcach i w Dobromilu, przyczem przyczynia się wielce do założenia Małopolskiej go Związku Straży Pożarnych we Lwowie.

Wykazawszy w pożarnictwie swe zalety organizacyjne piastuje godność naczelnika okręgu przemyskiego, a zostaje również powołany na naczelnika zarządu zjednoczenia słowiańskich straży ochotniczych w Austrji, będąc zarazem członkiem komisji technicznych tak Związku Małopolskiego jak i zjednoczenia straży słowiańskich.

Był jednocześnie założycielem wielu straży pożarnych. Wszelkie jego poczynania nacechowane były głęboką znajomością rzeczy, wielkiem doświadczeniem, rozwagą i przezornością. W ostatnich latach życia, kiedy już ciężko chory zmuszony był usunąć się od szerszej pracy w pożarnictwie, sam szukał sposobności, aby służyć sprawie swoją światłą radą. Lecz nieubłagana śmierć w dniu 7-ym grudnia 1911 roku zamknęła na wieki te oczy pioniera pożarnictwa.

Ubył strażactwu poskiemu jeden z najzasłużeńszych.

M Kukczykajtis.

Krakowskie straże pożarne: Ochotnicza i Miejska.

Wzmiankowaliśmy już w Nr. 10-ym „Przeglądu Pożarn.", że pierwszą w Małopolsce placówką zorganizowanej walki z pożarami była Ochotnicza Straż Pożarna w Krakowie.

Miejska Straż Krakowska zorganizowana zaś została na mocy uchwały rady miejskiej z dnia 28 kwietnia 1873 r.

Dnia 28-go czerwca r. b. święciły właśnie Straże m. Krakowa swój jubileusz: Straż Ochotnicza — 60-ciolecie, Straż Miejska — 50-ciolecie.

Dla uświetnienia tej uroczystości wydano „Jubileuszową księgę pamiątkową Krakowskich Straży Pożarnych", a z jej obfitej treści mamy możność właśnie zaczerpnąć szereg danych poniższych, aby podzielić się niemi z ogółem druhów.

Przed niespełna jeszcze stuleciem Kraków—królewski gród Piastów i Jagiellonów — zorganizowany był do walki z pożarami w ten tylko sposób, że miasto utrzymywało 5 ludzi obeznanych z użyciem sikawek. Dopiero olbrzymi pożar w roku 1850-ym przekonał władze miasta, że jest to obrona niedostateczna. Powiększono ten zespół, lecz pozatem nic więcej w latach najbliższych nie zdziałano. Do-

piero obywatelska twórcza inicjatywa ś. p. Adama Potockiego przy poparciu Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń przyczynia się do powstania w roku 1865-ym Straży Ochotniczej.

Pierwszy naczelnik Straży Ochotniczej ś. p. W. Eminowicz zabiegał o przyciągnięcie do szeregów straży młodzieży wszystkich stanów, a w szczególności studentów i rękodzielników. Młodzież akademicka tworzyła nawet przez szereg lat oddzielny oddział pod dowództwem Andrzeja Potockiego, a brawurowa sprawność tego oddziału zyskała powszechne uznanie.

Istnienie Straży Ochotniczej nie rozwiązywało całkowicie sprawy bezpieczeństwa tak dużego miasta i ostatecznie postanowiono w roku 1873-im zorganizować stałą Straż Miejską, a zadanie to powierzono naczelnikowi Straży Ochotniczej ś. p. W. Eminowiczowi, który wywiązał się z tego zadania z całkowitem powodzeniem i postawiony został na czele Straży Miejskiej, pozostając na tem stanowisku do roku 1902-go.

Z chwilą powstania i stałego doskonalenia się Straży Miejskiej, Straż Ochotnicza stała się organem pomocniczym, a jak świadczy historja szeregu dużych i groźnych pożarów Straż Ochotnicza zawsze odpowiedziała chlubnie swemu zadaniu i spełnia nadal godnie służbę obrony pożarowej m. Krakowa w miarę swych możności wespół ze Strażą Miejską. Obecnie naczelnikiem Straży Ochotniczej jest druh Michał Piwowarczyk, który piastuje tę godność od roku 1922-go.

Kierownictwo Strażą Miejską po ś. p. Eminowiczu objął w roku 1902-im p. Feliks Nowotny, pozostając na tem stanowisku do roku 1921-go. Pod kierownictwem p. Nowotnego, który pożarniczą wiedzę fachową zdobył zagranicą, Straż Krakowska Miejska stale i szybko się rozwija i jedna z pierwszych na ziemiach polskich wprowadza nowoczesne zdobycze techniki pożarnej, stając na poziomie straży zachodnio - europejskich. Automobilizacja straży rozpoczyna się w roku 1914-ym, a automatyczna sygnalizacja pożarowa według najnowszych wymagań zostaje wprowadzona w roku 1910-ym. W roku 1914-ym zostały też przebudowane dotychczasowe stajnie na nowoczesne garaże.

Trzecim zkolei, a obecnym naczelnikiem Straży Miejskiej jest Druh Jan Obidowicz, który z równą swemu poprzednikowi energją i znajomością techniki pożarnej przeprowadził dalszy program automobilizacji straży.

W kronikach Straży Krakowskiej znaleźć można wiadomości o całym szeregu wielkich i groźnych pożarów, jak np.: o pożarze szkoły kadeckiej i klasztoru Augustjanów w roku 1904-ym, o pożarze baraków wojskowych w Rakowicach w roku 1909-ym, o bardzo groźnym pożarze wierzy Marjackiej w roku 1912-ym, o całym szeregu groźnych pożarów przy ul. Długiej, na Zwierzyńcu, przy ul. Rakowieckiej, kina „Opieki“ w roku 1924-ym i wreszcie o pożarze na lotnisku w Rakowicach w roku bieżącym, które to pożary sprawnie opanowane zostały dzięki wyszkoleniu Straży, a niemniej i znajomości taktyki pożarnej ostatnich dwóch naczelników.

Oto krótkie streszczenie historji Straży Krakowskich.

Wspomniana powyżej „Jubileuszowa księga pamiątkowa“ — wydana nakładem komitetu jubileuszowego pod redakcją b. naczelnika p F. Nowotnego i p. S. Stwora stanowi cenny przyczynek historji rozwoju Straży Krakowskich i wogóle organizacji obrony pożarowej tego miasta kilka wieków wstecz, oraz zniszczeń spowodowanych przez pożary. Łącznie z artykułami, dotyczącemi obrony pożarnej m. Krakowa, znajdujemy jeszcze takie artykuły, jak: „Ochrona przeciw pożarom w średniowieczu“, „Patronat św. Florjana od ognia“, „Pożary zbiorowe w Polsce w roku 1924-ym“, „Zaopatrzenie straży pożarnych w Polsce“ i t. p.

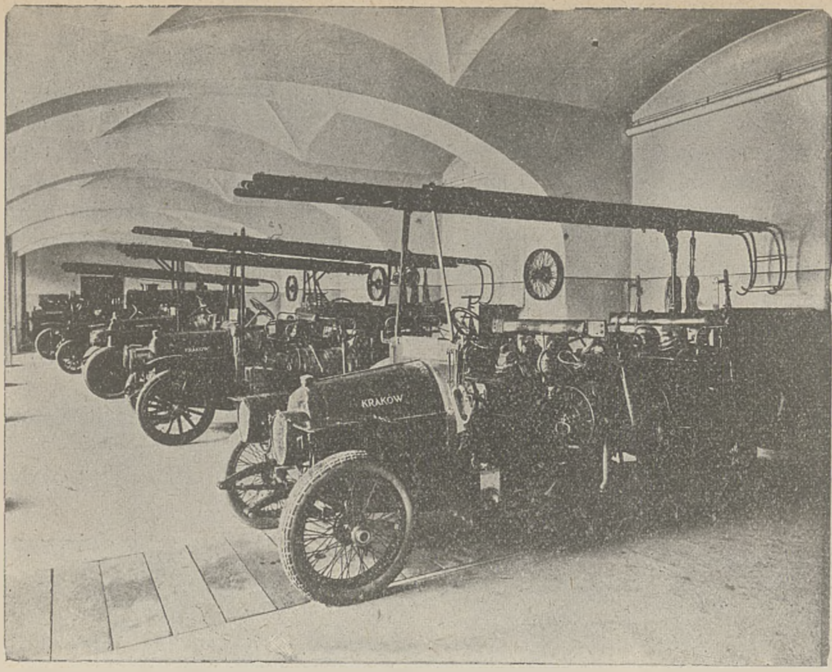
Całość urozmaicają ilustracje w licz-



Obecna siedziba Miejskiej Straży Krakowskiej przy ul. A. Potockiego, wybudowana w r. 1879-ym.



Ćwiczenia Straży Krakowskiej na trzypiętrowej wspinalni od strony podwórza.



Remiza centrali Krakowskiej Straży Miejskiej.



Feliks Nowotny.
Był naczelnikiem Miejskiej Straży Krakowskiej w latach od 1902-go do 1921-go i przyczynił się do wydatnego usprawnienia tej placówki.

bie 50-ciu, a ożywiają 2 wiersze i 7 karykatur.

Księga cała objętości 94-ch stron w formacie połowy naszego „Przeglądu" opracowana jest starannie, a wydana na papierze ilustracyjnym.

W bibljotekach naszych straży pożarnych to cenne wydanie znaleźć się powinno, a spełni bezwątpienia wielkie zadanie, wzmocni bowiem umiłowanie obywateli — strażaków do historycznego grodu Piastów i Jagiellonów.

Wieża Straży Krakowskiej. *)

Hejnał Marjacki.

Turris excubiarum — wieża straży — taką nazwę wyższej wieży Marjackiej notują zapiski miasta Krakowa z XIV wieku. Nie służyła ta wieża celom kościelnym; była w posiadaniu miasta i od początku swego istnienia była strażnicą, z której niegdyś dwaj trębacze czuwali nad bezpieczeństwem miasta, dawali znak na trwogę gdy zbliżał się nieprzyjaciel, witali trąbami wjazd dostojnych gości, a rano budzili hejnałem mieszkańców grodu.

Widziała ta wieża wiele, wiele wydarzeń. Jej sędziwe mury były świadkami kilkuwiekowych dziejów Krakowa i wielkich historycznych momentów, radosnych czy tragicznych, które tu, na gruncie krakowskim, decydowały o losach Polski.

Wieża ta w dolnych swych częściach — to zabytek drugiej połowy XIII wieku, a jej szczyt z wieńcem pysznych wieżyczek, to arcydzieło twórczego artyzmu, jedyne w tym rodzaju na świecie, które już piąty wiek spogląda na korzący się u stóp wieży, stary gród Kraka.

Wieża straży w dzisiejszym swym kształcie — pochodzi z roku 1478-go, nie licząc kilku odnowień, oraz korony, którą dodano w roku 1666-ym. Niegdyś był na tej wieży stary zegar, który wskazywał także fazy księżyca. Istniał on jeszcze w końcu XVII wieku, gdzie i jak później przepadł, niewiadomo.

Pergamin, znajdujący się w bani szczytowej, głosi, że w roku 1478 „wybudowano" ten szczyt. Aczkolwiek zakończenie wieży koronką ośmiu wieżyc strzelistych uważane jest za wpływ, czy wykwit rodzimego drewnianego budownictwa, to ze względu na datę jest może prawdopodobne przypuszczenie, iż projekt szczytu nakreślił Wit Stwosz, który rok wcześniej zaczął prace nad wielkim ołtarzem kościoła, a więc mógł być zapytywany o zdanie i poradę.

Na wysokości 50-ciukilku metrów nad rynkiem, w izdebce wieżowej czuwa dzień i noc strażnik. Strażnik na wieży— to symbol bezpieczeństwa miasta, to żywy łącznik ze średniowieczem. Czuwa tam nieprzerwanie od XIV wieku. Już wówczas bowiem zarząd miasta Krakowa utrzymywał tam służbę wartowniczą i wypłacał strażnikowi stałą pensję w sumie 8 groszy tygodniowo, „z dodatkiem po pół grosza na trębacza" — jak o tem świadczą rachunki miejskie z roku 1392.

Dziś strzeże on miasta przed klęską żywiołu, niegdyś ostrzegał nadto i przed napadem wroga. Głos jego z wieży strażniczej obwieszczał niegdyś zbliżanie się Maksymiljana, później Szwedów, Rosjan za Konfederacji i Prusaków za czasów Kościuszki.

A służba ta nie była wtedy bezpieczna. W bani szczytowej, gdy zdjęto ją do odnowienia, znaleziono trzy przebicia kulami. Dnia 26 kwietnia 1848 r. dach kościoła przebiła jedna z kul armatnich austrjackich, które miotano z Zamku na strażnika za to, że podczas bombardowania miasta przez austrjaków nawoływał z wieży przez tubę do broni.

Poza czuwaniem strażnik na wieży miał zdawna obowiązek wygrywania na trąbie co godzinę — na znak, że czuwa.

Na wieży strażniczej, gdzie obowiązki wartowników pełnią funkcjonarjusze Straży Krakowskiej, przechował się do dziś odwieczny hejnał.

***

Hejnał Marjacki!
Skąd się wziął, jak powstał?

---

*) Jubileuszowa Księga Pamiątkowa Straży Krakowskich.



Jan Obidowicz.
Obecny naczelnik Miejskiej Straży Krakowskiej.



Samochody centrali Straży Krakowskiej.



Michał Piwowarczyk.
Obecny naczelnik Ochotniczej Straży Krakowskiej.



Ochotnicza Straż Pożarna w Krakowie

Zapiski XVI wieku wspominają o nim, jako o starym już zwyczaju. Nazwę wyprowadzają z węgierskiego „hajnal" — jutrzenka, — pieśń, budząca o świcie obozy i miasta.

Pod koniec XVIII wieku, w okresie zamieszek wojennych, gdy Kraków upadał, umilkła trąbka na wieży. Przywrócił ją w roku 1810 wiceprezydent miasta Tomasz Krzyżanowski, ustanawiając fundację na ten cel.

Czem był ten hejnał, czem jest?

W tajemniczą melodję zaklęte jakieś wiekowe echa, które spływając w promienne złoto słonecznej niedzieli, w mająki szarego wieczoru, czy w srebrną poświatę księżycowej nocy, głoszą prastarym murom opowieść jakąś dawną, wspólnie niegdyś prześnioną, a duszy dzisiejszej niosą jakąś baśń dziwną, nieuchwytną, na której przekład brak symboli słowa...

A zawsze hejnał odrywa myśl i wzrok od ziemi i podnosi je ku górze...

Strażniku! Czy ty wiesz, czem był dla nas w latach niewoli głos twojej trąbki, niosący wiekową a wolną melodję?

A czy wiesz, jak załomotały serca, gdy dnia 19 kwietnia 1919 roku o godzinie 8 wieczór w zakątek gotycki u twoich stóp spłynął z patyny smukłych wieżyc na rozmodlone tłumy ten nieśmiertelny hejnał, po gromkich słowach komendy — polskiej komendy, i po salwie karabinowej — salwie polskiego wojska, podczas pierwszej rezurekcji w wolnym Krakowie?...

Niechże dziś hejnał ten, żywy zabytek dawnej, wolnej doby, głosi nam, jak ongiś, baczny zew Wolności na nowe, wolne życie z wyniosłej trybuny,— wieży straży, czuwając wciąż nad grodem ojców.

Jan Grzywiński.

KRONIKA

Zjazd ćwiczebny straży w Częstochowie. W dniu 5-ym lipca r. b. odbył się w Częstochowie zjazd ćwiczebny straży pożarnych z powiatu Częstochowskiego, zorganizowany przez Okręgowy Związek Straży.

Wskutek długotrwałej niepogody nie wszystkie straże mogły należycie przygotować się do zawodów, a ulewny deszcz w nocy z 4-go na 5-y, oraz w sam dzień zawodów powstrzymał straże dalej odległe od Częstochowy od udziału w konkursie.

Do zawodów stanęło zatem 17 drużyn strażackich w sile 17 oficerów i 200 szeregowych, a mianowicie przybyły straże: ze Staropola, Kłobucka, Opatowa, Kamienicy Polskiej, Iwanowic, Walenczowa, Krzepic, Poczesnej, Zwierzyńca, Truskolas, Gnaszyna, Złochowic, Wrzosowej, Konopisk, Błeszna, Wilkowiecka i Rembielic Królewskich.

Zjazd rozpoczął się o godz. 8 min. 30 przyjęciem raportu przez prezesa zarządu Okręgu p. starostę Kühna od komendanta zjazdu druha naczelnika Lewandowskiego.

Po przywitaniu sztandaru Straży Częstochowskiej drużyny strażackie udały się na nabożeństwo do kościoła św. Rodziny. Mszę św. odprawił ks. prałat Wróblewski, poczem ze stopni ołtarza przemówił do strażaków w przepięknych słowach, zachęcając ich do dalszej szczytnej pracy na polu pożarnictwa.

Po wyjściu z kościoła straże udały się ul. Fabryczną i Piłsudskiego, gdzie nastąpiła defilada przed władzami związkowemi z vice-prezesem Związku woj. Kieleckiego Z. Przyjałkowskim i prezesem Związku Okręgowego starostą Kühnem na czele.

Po przybyciu na plac ćwiczeń prezes Okręgu p. starosta Kühn wygłosił do zebranych straży dłuższe przemówienie powitalne, wznosząc w końcu okrzyk na cześć honorowego członka Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego.

Komendant zjazdu druh nacz. Lewandowski odczytał skład sądu konkursowego, który tworzyli: druh Z. Przyjałkowski — vice-prezes zarządu Związku woj. Kieleckiego; J. Drzewiecki — insp. Związku, E. Wochtman— komendant straży z Zawiercia i E. Brühl — komendant straży Częstochowskiej. O godz. 10 min. 40 nastąpiło losowanie kolejności zawodników, a o godz. 10 min. 52 rozpoczęła zawody drużyna straży pożarnej z Kamienicy Polskiej. Zawody trwały do godziny 13 min. 36, poczem zarządzona została przerwa. O godz. 15 min. 35 zebrał się sąd konkursowy na narady, a o godz. 16 min. 30 ogłoszono wynik zawodów.

Z liczby 17 straży pożarnych, stających do zawodów kolejno miejsca uzyskały: 1) Zwierzyniec 70 punktów, 2) Kłobucko 66 p., 3) Poczesna 60 i pół p., 4) Staropole 59 i pół p., 5) Kamienica Polska 59 p., 6) Krzepice 56 i pół p., 7) Wrzosowa 56 p., 8) Błeszno 54 i pół p., 9) Zochowice 51 p., 10) Konopiska 50 p., 11) Wilkowiecko 50 p., 12) Opatów 49 i pół p., 13) Gnaszyn 49 p., 14) Truskolasy 47 i pół p., 15) Iwanowice 46 i pół p., 16) Walenczów 46 i pół p., 17) Rembielice Królewskie.

Na skutek powyższych wyników nagrody otrzymały:

I nagrodę: beczkowóz żelazny na 2 kołach, drabinę przystawną, 6 kasków straż. i 6 toporów — Straż ze Zwierzyńca pod dow. nacz. Stanisława Tyma;

II nagrodę: 12 pasów, 12 toporów, 12 pochew, 2 pochodnie i 6 kasków — Straż z Kłobucka pod dow. zast. nacz. Stanisława Pietrzaka;

III nagrodę: 12 kasków, 2 pochodnie, 3 pasy, 3 topory i 3 pochwy — Straż z Poczesnej pod dow. Stefana Mieszkowskiego;

IV nagrodę: drabinę przystawną, 6 kasków i 2 pochodnie — Straż ze Staropola pod dow. nacz. Ryszarda Nagłowskiego;

V nagrodę od „Komispolu": aparat do gaszenia „Minimax" — Straż z Kamienicy Polskiej pod dow. Dominika Kapuścińskiego, oraz

VI nagrodę od Polskiej Dyrekcji Ubezp. Wzajem.: Hydronetkę — Straż z Krzepic pod dow. Tadeusza Smelczyńskiego.

Pierwsze cztery nagrody zakupione przez Zarząd Okręgu z funduszów przeznaczonych na cel powyższy przez Sejmik Częstochowski.

Po rozdaniu nagród inspektor Związku woj. Kieleckiego druh J. Drzewiecki w krótkich słowach zwrócił się do zebranych straży z apelem do nieustawania w swej pracy, następnie podzielił się z zebranymi spostrzeżeniami w czasie zawodów, zwracając uwagę strażom na zauważone niedokładności, wreszcie wezwał straże wyróżnione I i II nagrodą do wytężonej pracy nad sobą, aby niemniejszym wynikiem popisały się na zawodach w dniach 15 i 16 sierpnia r. b., organizowanych w Częstochowie przez Zarząd Związku Wojewódzkiego dla Straży wyróżnionych na zawodach powiatowych z całego wojew. Kieleckiego.

Wreszcie vice-prezes Okręgu druh Serednicki po złożeniu podziękowania członkom sądu konkursowego za ich łaskawe przybycie i wytrwałą pracę na zawodach przemówił w imieniu Związku Okręgowego do wszystkich straży, zachęcając ich do organizowania nowych oddziałów w powiecie, by liczba 59-iu dziś istniejących straży wzrosła conajmniej w dwójnasób. Na zakończenie przemówienia wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, który zebrani żywo podchwycili, wznosząc gromkie „Niech żyje!" Po przedefilowaniu oddziałów odznaczonych przed trybuną sędziowską o godz. 18 min. 40 zjazd zamknięto.

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA W SEJNACH.

Sejneńska Ochotnicza Straż Pożarna powstała w 1905 roku. Głównym jej organizatorem i inicjatorem był wówczas p. Stanisław Karol Lineburg. Do wybuchu wojny światowej dzięki poważnym wysiłkom ludzi dobrej woli, Sejneńska Straż była zasobna w tabor, środki pomocnicze, posiadała liczny zastęp czynnych druhów oraz własną dobrze wyszkoloną orkiestrę. Okres wojny światowej przerwał pracę organizacyjną Straży, czynne szeregi rozproszył i przyniósł kompletną ruinę całego kulturalnego i fachowego dorobku. O straży w Sejnach pozostały jedynie wspomnienia. Wspomnieniami temi żyliśmy do roku 1922-go.

Myśl powołania do życia Straży, wznowienia jej działalności rzucił ówczesny komendant policji państwowej powiatu naszego p. Józef Tarkowski. Wprowadzono ją w czyn i wkrótce znowu na mieście ukazały się kaski strażackie. Pierwsze kroki były bardzo trudne. Wypadło nanowo gromadzić siły, zdobywać tabor i narzędzia pomocnicze, wznowić dawną działalność kulturalno-oświatową. Do wznowienia pracy straży przyczynił się bardzo ks. Kowalewski, późniejszy jej prezes, oraz sekretarz i zastępca naczelnika p. Ryszard Mittag. Po wyjeździe ich z Sejn, działalność naszej Straży znowu poczęła zanikać. W dniu 3-im sierpnia ub. r. na zebraniu ogólnem Straży, powołano nowy zarząd, w skład którego weszli: J. Bazgier, jako prezes, A. Wierzbowski, jako skarbnik, W. Jaroszewicz, jako sekretarz, Z. Zarzecki, jako zastępca prezesa, F. Myszczyński, M. Pławskowski. Wyszkolenie i przysposobienie bojowe ujął twardą dłonią obecny naczelnik, druh R. Pieńczykowski, przy pomocy instruktora druha Cz. Sulżyńskiego. Nieliczne szeregi czynnych strażaków wzrosły szybko i sięgają obecnie liczby 45 druhów.

Praca organizacyjna zmierza nietylko ku technicznemu i bojowemu przysposobieniu naszej Straży, ale rozwinęła się w kierunku oświatowo-kulturalnym. Przy Straży pracuje sekcja teatralna, która drogą przedstawień, zabaw zwiększa szczupłe zasoby Straży. Sekcja kulturalno-oświatowa przy pomocy personelu miejscowej szkoły powszechnej, prowadzi wieczorowe kursy dla dorosłych, a ostatnio zajęta jest sprawą organizacji i uruchomienia bibljoteki - czytelni straży. W zaczątku też mamy własną orkiestrę, zainicjowaną i organizowaną przez naczelnika druha Pieńczykowskiego.

Sejneńska straż korzysta dotychczas wyłącznie z małych zapomóg miejskich, ofiarności społecznej i dochodów stosunkowo skromnych w postaci własnemi siłami organizowanych przedsięwzięć teatralnych. Dotąd straż nie korzystała z zapomogi Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń.

Straż popierana jest wyłącznie przez ludność biedniejszą. Klasa zamożniejsza pomija nasze cele i nie popiera ich w dostatecznej mierze.

Straż w Sejnach jest jedyną na terenie tutejszego powiatu, a zadania ma więc rozległe. Jesteśmy w przededniu rozszerzenia działalności na teren całego powiatu; jedynie trudności finansowe i niedostatecznie zaopatrzenie techniczne nie pozwala nam na naturalny i normalny nasz rozrost.

B. W. P.